

nr 9. październik-grudzień 2006

# WŁÓCZYPIÓRO

KWARTALNIK

LITERACKO-KULTURALNY

## WŁÓCZYPIÓRO

poetów miasta Turku



**POWIĘKSZENIE  
(MTP)**

**I jedno tylko  
*"kto nie wierzy niech zapyta Artura"***

**Przepływasz zwiewna  
przez wrota górskiego spokoju  
obmywana kształtem wody  
wydobyta z mroku zworów  
światlista, pogodna, milcząca**

## EX ORIENTE LUX...

Poetycka jesień? Z pewnością, ale na pewno nie „jesień z ycia”... Oto przed Wami numer dziewiąty – prozatorski. Do wyboru: duży blok tematyczny o filozofii Wschodu, do tego nowy dział – „Filozofowanie”. Na deser potyczka z licheńską bazyliką, a więc poruszenie rzadko przywoływanego tematu. Poezja tym razem w mniejszej dawce; całość rzecz jasna w oparach „Kultury” i „Powiększenia”...

**POWIĘKSZENIE** s.1 i s.9  
światło i „harmider snów”

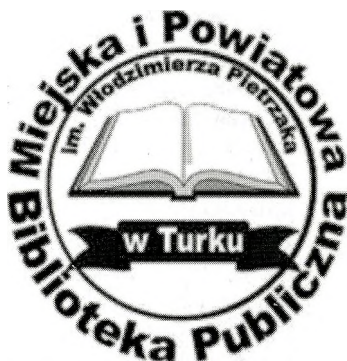
**BLOK TEMATYCZNY** s.3  
ex oriente lux?

**LIRYKA** s.10  
„Anahita” i dziewczyny

**FILOZOFOWANIE** s.13  
notatki i przemyślenia zewsząd

**WŁÓCZENIE PIÓREM** s.15  
Licheń – dwa spojrzenia

**KULTURA** s.22  
co, gdzie, jak – indywidualizm...





## BUDDYZM: Paulina Sęk

„Jeśli chcesz poznać przeszłość (przyczynę),  
spójrz na swoje obecne życie (skutek).  
Jeśli chcesz poznać przyszłość (skutek),  
spójrz na swoją teraźniejszość (przyczynę).  
Jesteśmy dziedzicami swych czynów.”

**(Budda)**

Szukaj a znajdziesz mówią. No i znalazł. Mam na myśli Buddę, który szarpał się ze sobą popadając ze skrajności w skrajność. Dopiero medytacja przywróciła mu spokój ducha, harmonię dzięki której mógł wybrać drogę środkową (potępiającą skrajności metafizyki i ascezy, uniwersalizm). W ten właśnie sposób dał początek filozofii buddyjskiej, filozofii Oświeconego. Istotą przemyśleń tej postaci są tak na prawdę trzy słowa: **anatman**, **anitja** oraz **dukkha**, co znaczy: nie ma wiecznej duszy jednostkowej, wszystko jest przemijające i nietrwałe (prócz praw świata, pustej przestrzeni i nirwany); życie jest wypełnione cierpieniem. Co prawda jest to pesymistyczny obraz świata, lecz stawia nam wysokie cele, sprawia, że chcemy poznać siebie, że próbujemy stać się panem własnego, bądź co bądź nietrwałego *ja*, że chcemy zanurzyć się w sobie i uzyskać stan prawdziwej **nirwany**, który zatrzyma proces **sansary** (cykl narodzin i śmierci, które nie są do końca reinkarnacją, ponieważ według Buddy nietrwałe *ja* rozpada się), a który powoduje całkowite ustanie **triszny**, czyli pożądania i zaprzestanie produkcji **karmy** (produktu życia).

Buddyzm jest filozofią, która „kręci się” wokół **bhawaczakra** (koło istnienia). Otóż życie toczy się dzięki wciąż nowym potrzebom powstającym z pragnienia. *Karma* i pragnienia

tworzą świadomość, a ta z kolei umysł i ciało. Ten sam umysł i ciało warunkują narodziny, które powodują strach, smutek, nieszczęście i śmierć. Aby uciec przed takim losem należy uwagę skierować na sferę psychiczną, racjonalną i sferę postępowania.

Nauki Buddy zostały spisane w zbiorze pism **Tipitaka**. Podstawę tych pism i w ogóle całej filozofii buddyjskiej stanowią cztery szlachetne prawdy, które wskazują drogę uniknięcia cierpienia poprzez osiągnięcie oświecenia, do którego prowadzi *ośmioraka ścieżka zbawienia*. Ogniwami tej drogi mogą być, np. właściwe myślenie, czy właściwe zatopienie się w sobie (medytacje).

Budda i jego uczniowie uważali, że w nieskończonej przestrzeni znajduje się nieskończenie wiele światów zamieszkałych przez nieskończenie wiele istot. Twierdzili, że każdy świat dzieli się na trzy sfery: sferę rozkoszy zmysłowych, czystych form i bezpostaciową. Wierzyli w istnienie piekła (szli tam ludzie szczególnie źli odbyć karę, a potem w innej postaci wracali na ziemię). Nie wierzą w istnienie jednego boskiego Stwórcy, rządcy świata, ponieważ istnienie jednego dobrego, litościwego i wszechwiedzącego boga nie da się pogodzić z cierpieniem i bólem jakiego doznają ludzie na ziemi. Uznali więc, że wszystko co dzieje się na świecie jest wynikiem automatycznego działania prawa przyczyny i skutku czyli odpłaty za dobre i złe czyny.

Jak i każda filozofia czy religia tak i ta miała swoje odłamy. Z czego może to wynikać? Myślę, że każdy człowiek ma coś do powiedzenia, że każdy szuka własnej śnieżki, tworzy własny system wartości co kończy się różnego rodzaju odstępstwami. Tak właśnie było w przypadku buddyzmu. Różni ludzie w różny sposób chcieli uzyskać stan oświecenia. Tak więc mamy cztery główne odłamy, a są to: **Theravada, Mahajana, Zen i Wadžarajna**.

Buddyzm dąży do ideału, do mądrości i myślę, że jest to jego największym atutem. A jak mówił sam Budda - aby uzyskać Stan Mądrości należy język trzymać spokojnie za zębami, bo mądrość jest ćwiczeniem się w samotnym życiu, w milczeniu...

**TAOIZM:** Marta Teresa Perlińska

**Jeden daje dwa,  
dwa daje pięć, pięć  
daje dziesięć tysięcy.**



W czasie pobytu u babci zdarzyło mi się wejść do sklepu z artykułami „z orientu”. W oko wpadła mi książka Zbigniewa Królickiego pt. „*Feng Shui Nieba i Ziemi. Numerologia Chińska*” (wyd. KOS, Katowice 2002). Wiedzioną przecuciem postanowiłam ją kupić.

Choć w pierwszej chwili chciałam od razu przejść do opisu metod numerologicznych, zaczęłam czytać rozdział 4 – „Podstawowe pojęcia filozoficzne”. I w tym momencie nastąpił zwrot w toku mojego myślenia.

Chińczycy wierzyli, że ich życie jest połączone z kosmosem i ich środowiskiem. Że niektóre miejsca i czasy są lepsze. I że można wpływać na swój los. Zmieniać go subtelnie i powoli, w zgodzie z naturą.

I sam wstęp wyjaśniający powyższe wydał mi się godny i sprawiedliwy.

Żeby zrozumieć choć w stopniu podstawowym tą filozofię, należy poznać kilka pojęć – *Tao*, *Jin-Jang*, *Chi* i Pięć Elementów budowy wszechświata i człowieka.

Dla Chińczyków wszelkie zjawiska obserwowane na świecie są przejawem bezkresnego prawa uniwersum, Prawa *Tao*. Prawo to zakłada, że wszystko jest oparte na przemianach i manifestacjach. Na wyłanianiu się z niebytu każdego zjawiska i powrotu do nicości. Nie można prosto i jednoznacznie powiedzieć czym jest *Tao*. Dosłownie oznacza to drogę, metodę, sposób, w jaki wszechświat podlega ciągłym przemianom - wszystkie jego prawa i zasady, według których działa.

Wyróżniamy *Ch'ien-Tao*, tj. *Tao* Nieba, i *K'uen-Tao*, *Tao* Ziemi. Niebo zsyłało ciepło i deszcz, co pozwalało Ziemi na rodzenie swych owoców. Coroczne spontaniczne odradzanie się natury było działaniem Nieba i Ziemi wg zasad *Tao*.

Poza tym było *Wang-Taq Tao* Cesarza, zależne od *Tao* Nieba – ruch obrotowy gwiazd na niebie i cesarza-kapłana po pałacu-świątyni.

Równolegle do *Tao* wszechświata istnieje *Tao* człowieka. Jest poniekąd odbiciem większego *Tao*, żywo z nim związanym, lecz odnoszącym się w większości do człowieka.

*Tao* objaśnia Siedem Twierdzeń Uniwersalnych (podają za Z. Królickim):

1. Wszystko jest rezultatem zróżnicowania Nieskończoności.
2. Wszystko podlega ustawicznym zmianom.
3. Każda rzecz i każde zjawisko ma swoje przeciwieństwo.
4. Każda rzecz i każde zjawisko ma dwa oblicza.
5. Nie istnieje identyżność.
6. Im mocniejsza jest cecha jakiejś rzeczy, tym większe jest przeciwieństwo tej cechy.
7. Cokolwiek ma początek, musi dobiec końca.

*Tao* można doświadczać, lecz nie wytłumaczyć. Jak pisał Lao-tse: „*Tao*, które można wytłumaczyć, to nie *Tao*.” Powyższe prawa to zarazem temat do rozważań. I wszystkich Was do tego zachęcam.

Drugim ważnym pojęciem jest *Jin* i *Jang*.

*Jin* i *Jang* to dwie siły wypromieniowane z *Tao*.

*Jang* to wszystko, co pozytywne, aktywne, pobudzające; *Jang* jest zewnętrzne, jasne i ciepłe, to także ruch, czynność i działanie.

*Jin* to negacja, uspokojenie, bierność; cechuje się wewnętrżnością, ciemnością, zimnem, gromadzeniem, przyjmowaniem i zatrzymywaniem.

To tylko niektóre przykłady przejawów *Jin* i *Jang*, które zawsze są dopełniającymi się przeciwieństwami. *Jin* – kobieta, *Jang* – mężczyzna; *Jin* delikatne, *Jang* mocne; *Jin* – ekspansja, *Jang* – kontrakcja; *Jin* przestrzeń, *Jang* czas... I mogłabym wymieniać to w nieskończoność...

Skrajne *Jin* przechodzi w *Jang*, zaś skrajne *Jang* przechodzi w *Jin*... Wszystko jest w harmonii.

Jako, że nie jestem Chinką, nie podejmę się tłumaczenia, czym jest *Chi* – mam nawet pewność, że robiąc to wprowadziłabym Was w błąd. Ponoć tylko Chińczyk jest w stanie pojąć istotę *Chi*. Dla użytku ludzi Zachodu operuje się głównie pojęciami *Jin* i *Jang*.

Pięć Elementów budujących wszechświat i człowieka to: Drzewo, Ogień, Ziemia, Metal, Woda. Są one połączone w cykl. Drzewo rodzi Ogień, Ogień ogrzewa Ziemię, Ziemia rodzi Metal,

Metal zatrzymuje Wodę, Woda ożywia Drzewo. Gdy jeden z Elementów jest w przewadze lub niedomiarze, następuje „hamowanie” Elementu występującego w nadmiarze: Drzewo rozsada korzeniami Ziemię, Ziemia zasypuje Wodę, Woda gasi Ogień, Ogień topi Metal, Metal tnie Drzewo.

Dysharmonia w układzie Elementów wynika z dysharmonii *Jin* i *Jang* w poszczególnych Elementach, czyli na przewadze *Jin* bądź *Jang*.

Chińczycy uważają, że osiągnięcie szczęścia jest możliwe przez zachowanie równowagi między Elementami oraz między *Jin* i *Jang*. Chcą to robić przez subtelne zmiany otoczenia, które pomagają nie tylko im, lecz także przyrodzie. Uzyskanie przychylnych warunków zajmuje nieraz wiele lat, ale jak mówi przysłowie: „*Prawdziwy mędrzec wie to, co wie i wie to, czego nie wie*”. Idźmy więc z szacunkiem dla nieznanego, wiedząc, kiedy przeć naprzód, a kiedy zatrzymać się dla subtelnego szczegółu, by zgłębić jego piękno. To też jest przejawem *Tao*, Jedności, z której pochodzimy i do której wrócimy.

## **KONFUCJANIZM: Przemysław Czekala** **Podstawa filozofii Chin**

Początki filozofii chińskiej często wiąże się z konfucjanizmem i taoizmem.

Zanim przejdę do scharakteryzowania najwcześniejszej próbkę filozofii chińskiej, chciałbym podkreślić, że system ten różni się znacznie na przykład od filozofii greckiej. W starożytnych Chinach nie było tak jak w Grecji wyraźnego i oczywistego podziału między politykami a filozofami i często filozofowie sprawowali funkcje państwowe, co prowadziło do tego, że problemy zarządzania krajem, stosunki między różnymi grupami społecznymi, problemy etyki, rytuału dominowały bezwzględnie w filozofii tego kraju.

Inną właściwością chińskiej filozofii było lekceważenie nauk przyrodniczych. Dominująca przez wiele wieków w Chinach myśl konfucjańska lekceważyła obserwacje przyrodnicze i technologiczne koncentrując swoją uwagę przede wszystkim na zagadnieniach stanu moralnego człowieka, co nie było zupełnie korzystne dla rozwoju filozofii.



Pierwszy znany nam filozof starożytnych Chin, K'ung futsy – **Konfucjusz** (551-479 p.n.e.) w swojej działalności społecznej przywiązywał wagę do organizacji praworządnego i dobrego państwa, opartego na zasadach etyki i obyczajowości. Już od 510 r. p.n.e. zajmuje się sprawami politycznymi swego rodzinnego księstwa Lu. Władcy księstwa Konfucjusz udziela wielu rad, których celem jest stworzenie dobrego pokojowego państwa. Ideału takiego ustroju Konfucjusz szukał w zamierzchłych czasach pierwszej dynastii Chin – Szang-In i wcześniej Czou. W częściowo zapomnianej już przeszłości Chin widział Konfucjusz świetność, szczęście, powszechną harmonię, ład i pokój.

**Gwarancją pokoju było dla Konfucjusza niebo.** Mistrz Kung opiera się tu na starodawnej teorii chińskiej o wpływie nieba na los ludzi, na ich szczęście i położenie. Konfucjańskie niebo to siła, która wszystkim kieruje, która wszystko przystosowuje do określonych celów. W aspekcie etycznym jest bezosobowa – **to kosmiczna sprawiedliwość gwarantująca niezmiennosc zasad etycznych.**

Niebo jest więc podstawą gwarantującą według Konfucjusza niezniszczalność zasad moralnych, a więc także niezniszczalność instytucji państwowych.

Dla Konfucjusza podstawowym zadaniem, którego realizacja miała zapewnić wieczny pokój w kraju, było odnalezienie słusznej drogi, postępowania zgodnego z prawem nieba.

W społeczeństwie prawdziwie pokojowym ludzie kierują się tym, co Mistrz Kung nazywa **žen**. Pojęcie žen po chińsku oddawane jest przez połączenie wyobrażenia człowieka i dwójki, na polski tłumacząc je jako „humanitaryzm”. Humanitaryzm konfucjanizmu polega na traktowaniu innego człowieka wyłącznie jako celu, na uwzględnieniu we własnym postępowaniu interesów innych ludzi. Humanitaryzm ten uwidacznia się również w zasadzie wzajemności w postępowaniu: **„Czego nie pragniesz dla siebie, tego nie czyn innym”**. Humanitaryzm Konfucjusza wprowadzony jest w życie przez **li**, tzn. porządek, który człowiek przyjmuje i którego przestrzega.

EX ORIENTE LUX

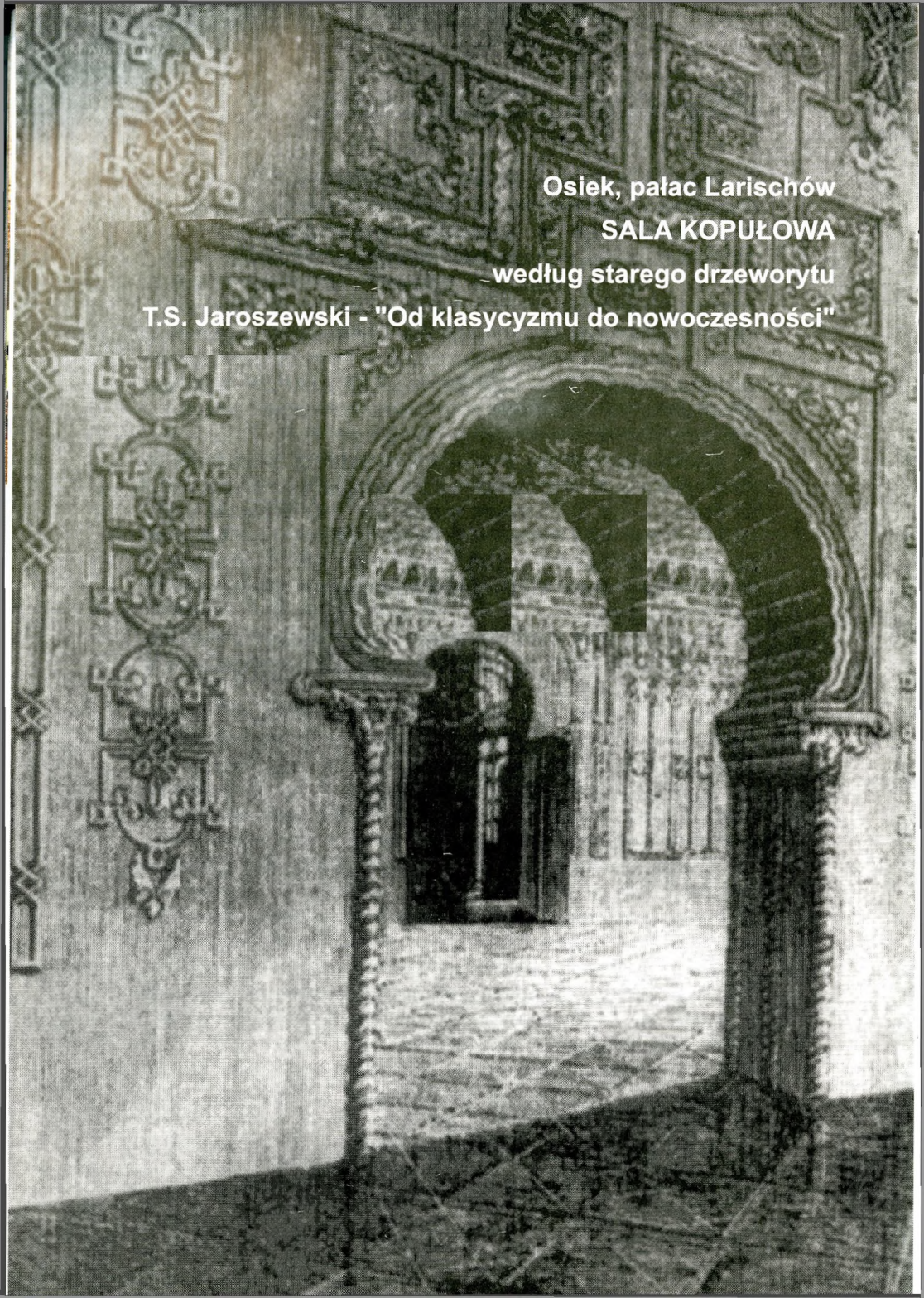
AUTORZY: Paulina Sęk, Marta Teresa Perlińska,  
Przemysław Czekala.

Osiek, pałac Larischów

SALA KOPUŁOWA

według starego drzeworytu

T.S. Jaroszewski - "Od klasycyzmu do nowoczesności"





## LIRYKA

ANAHITA

Asia Paruszevska

Aśka – kobieta z samochodem i milionem pomysłów. Pełna energii, sprzeczności, roztargniona...jak na artystkę przystało! Poezja? Zgarniała nam wszystkie nagrody sprzed nosa...niezwykła.

Była i jest. Damy radę, ona tam, a my – tutaj, czekając na Jej powrót.

\*\*\*

popieprzyć to życie  
i solą posypać  
by lepszy był ból  
z serem

na lśniącym obrusie  
zostawić wspomnienia  
jak tłustą plamę  
co spierana sto razy  
i tak pozostaje

maślane oczy

popić zimną już małą  
czarną  
sukienką

(to w niej przejdiesz  
do historii)

i czytając wczorajszego  
Newsweeka  
pamiętać że żyje się raz

MOTTO: „Wojownik światła nigdy nie opuszcza głowy, bo wtedy przestaje widzieć horyzont swoich marzeń.”

*P. Coeh lo*

\*\*\*

*Rafałowi Wojaczkowi – choć  
nie jestem godna pisać do  
Mistrza*

białe ściany  
drzwi  
od zewnątrz otwierane

anioły  
co niosą basen  
i lekarstwo  
na zło

i nawet  
przy mojej pidżamie  
są rękawy  
jak skrzydła

czasami  
mogę spacerować  
wśród obłoków  
z paczki Mocnych  
tym korytarzem  
do którego światło  
prowadzi

i czasem  
Wszzechwładny mnie odwiedza

by zimną słuchawką  
sprawdzić jak kocham  
ale on także  
nie chce  
wyciągnąć mi z głowy  
demona

\*\*\*

*"Mimo, że nie zasłużyłaś na  
wiersz"*

idę do Ciebie wolniutko

powoli idę

powoli

od myśli niewinnych

już błogosławionych

do Ciebie idę

tak

właśnie do Ciebie

idę do Ciebie na palcach

po cichu idę

po cichu

bo sny się za mną skradają

o Tobie

tak

właśnie o Tobie

idę do Ciebie już długo

od wieków idę

od wieków

bo gubią mnie łzy co płyną  
przez Ciebie  
tak  
właśnie przez Ciebie

(ANAHITA)

## LIRYKA

*Milena Lewandowska*

Zawieszony na krawacie  
Zachłysnął się energią  
gwiazd  
Kot w jednym bucie  
Ze srebrnym okiem  
Na łapie

Parszywym potrącony  
słowem  
Otumaniony gestem za dwa  
grosze  
Nie miał szans na śmierć  
W kolejnym dniu...

popsuła mi się latarka  
i utknęłam w ciemnościach  
egipskich  
traćali mnie ludzie pełni cnót  
a ja jak zagubiona ćma

łomocąc o ściany których nie  
było  
zabiłam sama siebie

*Paulina Sęk*

szła drogą  
choć krętą  
ktoś ją prostował  
jak Herkules  
zmieniali nurt rzeki  
za wszelką złotówkę  
pomimo wszystko  
ktoś w jedwab  
zapakował  
w skrzyni złotej  
zamknął  
dla niej  
bez niego

będąc tu  
sam na sam  
z oknem na świat  
oczyma widzę  
twór żebra adamowego  
jak zielone niebo  
jak martwa stokrotka  
na zewnątrz  
bo bardziej w sercu  
to jakieś coś  
lecz tylko  
z kulawą nogą



# FILOZOFOWANIE...

według Błażeja Arenta

## WIARA

Dla każdego rozważań trzeba znaleźć jakiś początek.

Te teksty nie będą pisane przez eksperta, nie będą również dla ekspertów przeznaczone. Celem tych artykułów nie jest omówienie myśli wielkich filozofów. Wręcz przeciwnie, dla większej przejrzystości mam zamiar unikać wszelkich odwołań do autorytetów, czy kierunków w filozofii. Autor nie ma również ambicji na napisanie „naukowego” tekstu, gdyż nie jest do tego wystarczająco kompetentny.

**Czym jest wiara?** Po pierwsze – jest miarą naszej akceptacji dla jakiejś myśli, opowieści, zdarzenia, czy zjawiska. Jeśli wierzymy w coś, to znaczy, że uznajemy, że to istnieje.

Od czego to zależy?

Jeśli rozważamy „wiarę w” jakieś zjawisko, decydująca będzie wiarygodność źródła informacji. Komuś, o kim wiemy, że jest rzetelny, kto nie ma skłonności do zmyślania - uwierzymy z większym prawdopodobieństwem, niż komuś, kto kilkakrotnie już nas okłamał, czy zakpił z nas w podobny sposób. Prędzej uwierzymy faktom podawanym w cenionej przez nas gazecie, niż w brukowcu, czy na przykład w gazecie związanej z odmienną w stosunku do naszej opcją polityczną.

Po drugie - decyduje ocena prawdopodobieństwa danego wydarzenia. Raczej uwierzmy, że X i Y się „pojedynekowali na pięści”, w sytuacji w której wiemy, że oboje nie bardzo się lubią, albo wiedząc, że zwykli załatwiać spory w ten właśnie sposób. Trudniej by nam to przyszło, gdyby X i Y byli szacownymi starszymi panami, czy też bliskimi przyjaciółmi.

Wiara jest bardzo ważnym elementem budującym nasz obraz świata. W całym realnym sensie, **to ona decyduje jaki ten świat jest dla nas**. Świat należy traktować subiektywnie - nie ma już jednej oficjalnej i jednorodnej wersji tego, jaka jest rzeczywistość, dlatego trzeba porzucić jakiegokolwiek roszczenia do obiektywizmu, gdyż bardzo łatwo jest znaleźć element, z którym ktoś się nie zgodzi. Każdy może wierzyć w zjawiska które uznajemy za kłamstwo, każdemu wolno powiedzieć, że coś, co my uznajemy za pewnik - nie istnieje. Dotyczy to wszystkiego - od takich rzeczy jak UFO, życie pozagrobowe, czy astrologia, przez takie jak Bóg, piekło i dusza, oraz istnienie DNA, teorię ewolucji, szkodliwość alkoholu i papierosów, do tak oczywistych dla większości ludzi jak kulistość ziemi, prawdziwość historii nauczanej w szkołach, czy faktycznego istnienia atomów.

**Wszystko to można podważyć**, każdemu wolno powiedzieć, że w to nie wierzy. I trzeba dodać, że każdą próbę dowodzenia czegokolwiek można, jeśli się chce - odrzucić. Robimy to przecież ciągle - dowody nie zmieniają naszego światopoglądu, wystarczy nie uwierzyć w ich prawdziwość, podważyć wiarygodność źródła informacji. Nie każdy musi wierzyć na przykład w autorytet nauki. Wielokrotnie zdarza nam się czytać, czy słyszeć o cudotwórczych uzdrowicielach, czy *mediach* mających nadnaturalne moce, ale mało kto traktuje to poważnie. Z drugiej natomiast strony, żaden katolik nie podważy wiarygodności cudu, którego autentyczność została potwierdzona.

**Skąd się bierze ten dualizm?** Co wpływa na to, że jednym rzeczom chcemy wierzyć, a innym nie? To już jest temat na któryś z następnych artykułów.



# BAZYLLIKA

**MAKARY GÓRZYŃSKI**

**Nie sposób nie zauważyć tej kreacji.**

Już z oddali, z drugiego brzegu Warty na wysokości Konina – złocista kopia i towarzysząca jej iglica wieży Iłnią w pełnym słońcu. Im bliżej – tym większe zaskoczenie dla kogoś nieprzygotowanego. Bo oto nagle, pośród niepozornych osiedli jednorodzinnych, między lasami i chaosem przydrożnych kapliczek i straganów – niemal gigantyczna struktura największej w kraju świątyni.

I rzeczywiście – wszystko jest tu „naj”: największa powierzchnia, największe organy, największe dzwony, największa inwestycja – wymieniać można bez końca, widząc dążenia do olśniewania i

emanowania bogactwem wzrokowym we wszystkich niemal aspektach.

Sanktuarium.

**Za sto lat – jak niektórzy twierdzą – będzie to szacowny zabytek.**

Dzisiaj jednakże jest świeżo oddana, olbrzymią bazyliką stojącą – nie bójmy się tego przyznać – nieco „w polu”. Od strony architektonicznej – jak skomentować ten obiekt i jego formę?

Z całą pewnością gmach ten nie ma nic wspólnego (z wyjątkiem stosowania nowoczesnych technologii) z ostatnimi trendami w architekturze. Faktem jest jednak, że jego rodowodu należy szukać w niektórych ideach postmodernizmu,





który w naszym kraju stworzył niestety „przychylny klimat” dla tego typu tendencji, dalekich od pierwotnych ideałów ruchu.

Nie jest to w żadnej mierze architektura późnego postmodernizmu, nie jest to nowoczesność high-tech, nie jest to też i neomodernizm – cóż, dzisiaj architektura nie objawia się już tak powszechnie w realizacjach sfery sacrum jak niegdyś. Myśląc o powyższych stylach – mamy na myśli nowoczesne biurowce, galerie handlowe, apartamentowce miejskie – słowem alfabet kapitalizmu. Nowo powstające kościoły uciekają się do wzorców zachowawczych, tradycyjnych, co często kończy się zwyczajnie brakiem wartości artystycznej. Nie oszukujmy się – współczesnie duchowieństwo nie przyciąga już i nie kształtuje elity artystycznej w tym stopniu co kiedyś, działającej na rynku przede wszystkim finansowym, w wielkich aglomeracjach.

### **Jak więc zdefiniować styl licheńskiej bazyliki?**

Oficjalne źródła związane z Sanktuarium wskazują na odwołania do polskiego krajobrazu i architektury – mam tu na myśli koncepcję „łanów zboża” uczytelnią przez kolorystykę ścian i metaloplastykę ram okiennych.

Zaiste, jest to pewien ślad dążeń do uwierzytelnienia formy gmachu wobec otoczenia.

Nawet będąc miłośnikiem dawnego historyzmu nie jestem w stanie uzasadnić ani

usprawiedliwić zakłamanego eklektyzmu licheńskiej bazyliki. To teza wartościująca. A oto lista zarzutów.

**Zarzut pierwszy:** brak poszanowania dla kontekstu przestrzennego.

Zarówno skala jak i agresywność formy nowej świątyni zwracają się przeciwko otoczeniu, w szczególności dyskredytując starą część sanktuarium z kościołem św. Doroty. Jednocześnie tak potężny budynek, przyoblekający się w formy zupełnie obce jest wyraźną próbą podporządkowania sobie krajobrazu, zupełnie bez troski o relację zarówno ze środowiskiem naturalnym jak i dotychczasową, prowincjonalną zabudową zupełnie niedającą kontekstu dla nowego zespołu.

**Zarzut drugi:** agresywność form niezwiązanych w żadnym stopniu z polską tradycją architektury sakralnej.

„Monumentalna skala wymusiła monumentalne rozwiązania” – gigantyczne kolumny o niezdefiniowanym porządku, portyki kojarzące się z realizacjami socrealizmu (sic!), potężne okna kłócące się z innymi elementami, wypełnione bardziej efekciarską niż efektowną metaloplastyką. Poszczególne bryły gmachu wykazują zaskakujące dążenie do odrębności, wchodząc w konflikt z korpusem głównym, podkreślonym przez przeskalowany portyk z

attyką dźwigającą współczesną wersję „*biblii pauperum*”. Powyżej nadbudowa nawy głównej a nad nią bombastyczna kopuła kryta anodowanym aluminium w kolorze złota. Po obu stronach części głównej wspomniane portyki; wschodni prowadzący do dzwonnicy – a raczej potężnego pawilonu krytego zaskakującym dachem namiotowym; zachodni – połączony z niesamowitą, odrębną kreacją wieży widokowej. W tej straszliwie niespokojnej konstrukcji pokutują odwołania do gotyku (nowy system przyporowy?), „barokorenesansu” (falujące zwieńczenia) czy wreszcie nowocześniejszej wersji bizantyżmu cerkiewnego zmieszanego z czymś a’la disenyland.

**Zarzut trzeci**, częściowo już wyłożony: chaos planu i rozwinięcia brył.

Zastanówmy się chwile nad wnętrzem właściwej świątyni – kościoła górnego.

Teoretycznie jest to założenie w układzie bazylikowym, tyle tylko – powstaje pytanie o ilość naw. Zasadnicze wnętrze dysponuje trzema, słabo wyodrębnionymi osiami; po bokach znajdują się jednak pojedyncze „nawy” dodatkowe, mieszczące mieszany podział funkcjonalny – są tu i kaplice, i klatki schodowe. Ciekawe też rozplanowanie ramion transeptu – zachodnie ramię jest znacznie krótsze od części wschodniej, obie jednak osie na zewnątrz „uwierzytelniają” monumentalne portyki wejściowe.

Całość komplikuje jeszcze prezbiterium – a raczej gigantyczna absyda mieszcząca konfesję cudownego obrazu, w kwestii zewnętrznej podkreślona przezenawstwiająca się bryły, z których najniższa część przyziemia, dokładnie na osi – mieści punkt sprzedaży pamiątek (!).

**Zarzut czwarty**: niesłychany przepych bez umiaru.

Szata zewnętrzna zapowiada już to, co ujrzymy przekroczywszy świecące złotymi kolorami drzwi – niesamowity wręcz chaos najróżniejszych form dekoracyjnych, od „witraży”, przez podziały architektoniczne, „freski” (a raczej malunki), czy elementy oświetlenia, jak tworzące coś w rodzaju precedensu „złote latarnie” z niesłychaną głątwą pompierskich form dekoracyjnych, wśród których nadużywa się obsesyjnie wręcz niektórych symboli narodowych („szczerbiec” wpisany w kompozycję szklano-kryształowej latarni-monumentu”). Wiele do życzenia muszą pozostawiać także i „sceny historyczne” pokrywające boczne ściany ramion transeptu, wśród których pozwolę sobie wyróżnić tryptyk „wyobrażający” scenę ślubów lwowskich Jana Kazimierza. Trudno ocenić, czy autor tego dzieła usiłował stworzyć scenę historyczną a’la Matejko czy też inspirował się nieco „mitologiczno-baśniowym” światem nakładającym na głównych

bohaterów sceny stroje „staropiastowskie” (?)

Mimo iż niektóre elementy składające się na wyposażenie dekoracyjne wewnątrz zasługują na przychylną ocenę, nie sposób całego zespołu odebrać pozytywnie ze stanowiska „sztuki wysokiej” czy też szeroko pojmowanej architektury.

**Licheńska bazylika** i jej otoczenie są miejscem „wyżywiania” się niejako nowoczesnego kiczu sakralnego, szczególnie w sferze rzeźby, której karykatury zaludniają założenie parkowe i stare sanktuarium, przekształcone częściowo w „narodową golgotę”.

Nie wyczerpaliśmy w tym krótkim szkicu nawet drobnej części problemów dotyczących się zespołu licheńskiego, któremu należałoby się przyrzeć szczególnie od strony socjologicznej. Wracając do architektury warto dodać iż w ocenie autora najlepszymi walorami przestrzennymi odznaczają się dwa niezależne gmachy zespołu pielgrzymkowego – budynek hotelu i domu księży Marianów, których stylistyka

wyraźnie odcina się od otoczenia, ale nie stara się nad nim dominować – a wręcz nawiązać porozumienie wedle nowoczesnych standardów.

**Podsumowując:** forma i kształt licheńskiej bazyliki muszą budzić szerokie kontrowersje. W ocenie autora budynek ten jest poważnym błędem i przejawem złych tendencji w architekturze sakralnej współczesnej Polski, bez znaczenia na próby podbudowy ideologicznej poprzez nadużywanie symboli narodowych w programie dekoracyjnym. Krytyka dotyczy się tu samej formy architektoniczno-przestrzennej; docenić należy zasługi społeczne sanktuarium, których tekst ten nie kwestionuje.

**Pozostaje tylko pytanie** – przejawem jakiego typu podejścia do religijności jest kształt formalny licheńskiej bazyliki i może przede wszystkim: czy możemy sobie dzisiaj pozwolić na taką postawę, przyjmując do wiadomości jej nieuchronne konsekwencje.

**(Makary Górzyński)**

2006



## Z MOJEJ STRONY

### Zderzenie z budowlą

Beata Rogodzińska

We wsi Licheń Stary, położonej 10 km na północ od Konina, na terenie sanktuarium maryjnego wybudowano największą w Polsce świątynię. Bazylika jest niewątpliwie ogromnym sukcesem, biorąc pod uwagę czas, ilość zgromadzonych środków, wykonane prace. Inicjatywę budowy podjął kustosz licheńskiego sanktuarium ks. E. Makulski. Licheń od dawna był miejscem kultu maryjnego

i pielgrzymek. Obecnie odwiedzany jest przez 1,5 mln pielgrzymów i turystów rocznie. Biorąc pod uwagę zaangażowane środki, wsparcie ośrodków nauki, kultury i sztuki, efekt dla mnie jest niezadowolający. Bazylika jako kościół wybudowany dla BOLESNEJ KRÓLOWEJ POLSKI nie spełnia, myślę że nie tylko moich oczekiwań.

Jako Polka, katoliczka, wyznawczyni kultu maryjnego protestuję przeciwko pysze, zadufaniu bijących we mnie z murów, wewnątrz i ogrodów licheńskiej bazyliki. Trudno mi sprecyzować konkretne zarzuty. Głównie chodzi o to, że miejsce to nie pozwala mi na spokojną kontemplację i skupienie wewnętrzne. Na widok bazyliki doznaję wewnętrznego buntu. Pierwsza moja myśl w zderzeniu z tym dziełem była: *co oni zrobili? Po co i na co to? komu? Drwina, kpina z nas Polaków, katolików, należałoby to zburzyć, wybudować od nowa.*

Na pierwszy rzut oka widać pretensje do wielkości. Wcale nie skromnej a butnej. Czy o taka wielkość nam Polakom chodzi? Jeśli tak, to beze mnie. Odwołanie się do chlubnej historii odbieram jako natarczywość i agresję. Bogactwo kluje mnie w oczy. Nie mam nic przeciwko wykorzystaniu szlachetnych materiałów czy kruszców. Tu jednak przesadnie zostały nagromadzone. Sprawia to na mnie wrażenie, że lud polskiego kościoła opływa w bogactwa lub, mimo przymierania głodem odda wszystko, co ma na budowę świątyni.

I to mi przeszkadza w wyrażeniu uznania dla tej budowli. Chciałabym móc szczeniście się bazyliką jako bezpretensjonalnym dziełem sztuki. Przykro mi, że nie mogę. Nie akceptuje mieszanek stylów architektonicznych.

Otoczenie bazyliki również budzi moją dezaprobatę. Sztuczność udająca naturalność słabo współgra z lasami, łąkami i polami otaczającymi Licheń, który był i jest dla mnie miejscem szczególnym, owianym legendą i tajemnicą. Bazylika zakłóciła mój uporządkowany wewnętrzny wizerunek tego miejsca.

Żal mi tego niezwykłego klimatu, który został pogrzebany wraz z wybudowaniem tu bazyliki.

(Beata Rogodzińska)  
2006



# KULTURA

**Paulina Sęk  
Milena Lewandowska**

Wraz z silną falą wiatru przybył do nas nowy rok szkolny. Wśród domów, drzew i latarni pręźnie lecz bezskutecznie opierały się białe - czerwone barwy dość irytującym wybrykom tegoż zjawiska atmosferycznego. Tak więc nowe perspektywy uśpione nieco w czasie letnim zostały gwałtownie zbudzone rześkim muśnięciem wiatru niczym śpiąca królewna obudzona namiętym pocałunkiem księcia. I tak...

Już **11 września** mieliśmy okazję obejrzeć wystawę **Ryszarda Turka** w MDK. Wernisaż zatytułowany został „**Drzewa, kwiaty i...**” co było dokładnym odzwierciedleniem treści obrazów, bo najczęściej spotykanym motywem były portrety przyrody często przerysowane, wręcz baśniowe oraz uliczki miast. Co do samego autora wystawy to van Gogh'iem on nie jest ale jako takiego warsztatu odmówić mu nie można. Obrazy te... jakby to powiedzieć... były „poprawne politycznie”, nie znalazłyśmy jednak o nich żadnych emocji, szaleństwa czy nawet artyzmu. Warto wspomnieć jednak o karykaturach, które wzbudzały powszechne zainteresowanie zgromadzonych osób. Otwarcie wystawy zainaugurowała symboliczna lampka szampana.

Ze zniecierpliwieniem, chłonni krytyki oczekiwaliśmy przyjazdu **Leszka Żulińskiego**, który podjął się tego niewdzięcznego zadania. Czy spełnił nasze oczekiwania? Nie jesteśmy tego do końca pewni, ponieważ z jednej strony opinia pana Żulińskiego może wiązać się z naszym niebagatelnym talentem z drugiej jednak strony oceną „z przymrużeniem oka”.

Po dwu godzinnych warsztatach w bibliotece przenieśliśmy się do siedziby Stowarzyszenia Przystań, gdzie odbywał się **benefis twórczości Leszka Lamenta** połączony z promocją tomiku „**Sprzymierzeńcy księżycy**”. „Gwiazda” wieczoru została usadzona na tronie, z którego widoczny był każdy zakątek sali. Cała impreza została uświetniona popisami recytatorskimi samego Lamenta. Nie jesteśmy niestety pewne co do trafności dekoracji pomieszczenia, jednak piękny dodatek stanowił akompaniament członków grupy KMT oraz Anny Górki. Akcja działa się **29 września**.

Na zakończenie najsmaczniejszy kąsek... Otóż na to wydarzenie czekałyśmy cały wrzesień. I wiecie co? Warto było. **Rock'n' Tur** festiwal, który odbył się **30 września** był pierwszą tego rodzaju imprezą w Turku i pomimo wszystko odniósł sukces. Młode grupy wykazały się talentem, ale przede wszystkim oryginalnością czym u nas szczególnie „zapulsowały”. Przymuszczać jednak, że zawiiodła ich publiczność, która we wczesnych godzinach popołudniowych po prostu nie dopisała. Około godziny 19 kiedy to jury wybrało zwycięzców **The washing machine**, natomiast publiczność miała zupełnie inne zdanie, bo wygrał nasz rodzimy zespół **Nothing**. Jeśli chodzi o fanów muzyki rockowej zwrot akcji nastąpił dopiero godziny 20 kiedy to wystąpić miała **legendarna grupa KSU** - gwiazda wieczoru, a sala MDK wypełniła się po brzegi. Pomimo niedyspozycji wokalisty (który i tak dał radę śpiewać przez jakieś 2,5 godziny) koncert można zaliczyć do udanych, a nawet bardzo udanych. Nadchodzące miesiące przyniosą nam równie wiele pasjonujących imprez! Tak!

## **Kronika kulturalna październik- grudzień**

### **MDK w Turku:**

- 11 października- koncert Dzieci Papy dla niewidomych
- 15 października- widzieć inaczej- muzyka dla niewidomych
- 18 października- konkurs recytatorski dla przedszkolaków
- 19 października- lekcja poetycka- spotkanie z Danutą Olczak
- 20 października- warsztaty wokalnie- taneczne
- 24 października- "Dzieci z różnych stron świata"-festiwal artystyczny
- 25 października- prezentacje teatrów amatorskich
- 17- 18 października- Rządło- młodzieżowe spotkania kabaretowe
- 29 listopada- rockowe andrzejki
- 25 listopada- biesiada piosenki z myszką
- 08- 09 grudnia- teatr młodych

### **Kino TUR:**

- 13 października- film "Auta" (11zł) "Palimpsest" (11zł)
- 20 października- film "S@motność w sieci" (11zł)
- 27 października- film "Garfield2" (11zł) "Dublerzy" (11zł)

### **TeSKa & Muzeum Rzemiosła Tkackiego:**

- 10 października- termin składania prac w sprawie I Festiwalu Amatorskiej Sztuki Fotograficznej Foto Tur 2006, pt. "Cztery pory roku

### **"ZSO im. T. Kościuszki (aula):**

- 08 października- koncert Renaty Przymek (15zł)
- 22 października- koncert Martyny Jakubowicz (12zł)

### **MIPBP:**

- Włóczypióro – warsztaty literackie; poezja, proza, kultura. Zapraszamy w ostatnie piątki miesiąca; aktualności:  
[www.atlasturek.internetdsl.pl](http://www.atlasturek.internetdsl.pl)

## **Włóczypióro**

kwartalnik redagowany przez

**Wędrownych Poetów miasta Turku**

**Redaktor naczelny:** Makary Górzyński

**Zespół redakcyjny:** Paulina Sęk, Marta Perlińska, Milena Lewandowska.

**Ponadto Autorzy artykułów:** Beata Rogodzińska, Błażej Arent, Przemysław Czekala

**Oprawa graficzna:** Makary Górzyński

wydawca:

**Miejska i Powiatowa Biblioteka  
Publiczna w Turku**

**Adres do korespondencji:  
Włóczypióro, MiPBP w Turku  
ul. Dworcowa 5**

**62-700 Turek [wloczypioro@tlen.pl](mailto:wloczypioro@tlen.pl)**

**Druk:** Spółdzielnia Usług  
PoligraficznychTurek, ul. Górnicza, nakład:  
300egz.l

KWARTALNIK

Klub Wędrownych Poetów Miasta Turku

LITERACKO-KULTURALNY

WŁÓCZ

Klub Wędrownych P

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna  
Im. Włodzimierza Pietrzaka  
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny  
ul. Dworcowa 5, 62-700 Turku  
tel. 083 278 51 34 w.17